

Widziane zza oceanu (7/22) Nowa ofensywa na froncie zachodnim.



Choć pisałem już o tym nie jeden raz, ale trzeba wrócić znowu do tematu, bowiem brukselska rada komisarzy ludowych nie zasypia gruszek w popiele. Nie chodzi tu rzecz jasna o rozwiązywanie problemów, które narastają od ponad 10 lat - bo tych po prostu nie dostrzegają. Nawet klęsk sprzed lat nie są w stanie opanować, a dowodzi tego najlepiej cyrk, jaki odgrywa owa rada komisarzy z tzw. Funduszem Odbudowy.

Wymyślony jesienią 2020 roku, przygotowany został jako odpowiedź na pierwsze uderzenia Covida. Dzisiaj Niemcy, Włochy, Hiszpania, Holandia dzielnie walczą z 6 czy z 7 falą pandemii, ale forsy z FO jakoś nie widać. A nawet jeśli widać, to efekty tej pseudo kroplówki są znikome. No bo skoro środki z tego funduszu, mają wspierać np. "transformację energetyczną", to w dzisiejszych realiach żaden kabaret nie prześcignie komiczności tego "dzieła" brukselskich "mózgów".

Przyznam szczerze, jako człowiek dobrze pamiętający czasy komuny, że już nawet komuniści w sowietach, mieli lepszy refleks i szybciej reagowali na problemy. Naprawdę.

Obwarowania w wydatkowaniu tych środków, a jednocześnie ich znikomość w stosunku do wyzwań powodują, że już tylko ludzie pokroju Tuska czy Trela mogą wyć, jakie to wielkie nieszczęście nas spotyka, że tej kasy nie dostajemy. Przy okazji łżą oni w najlepsze, co dzięki tym pieniądzą mogliśmy zrobić. To dowodzi oczywiście tylko jednego - cała ta pozał się Boże "opozycja", nie ma najmniejszego pojęcia na temat tego, na co środki z KPO mogą być wydawane.

Jednocześnie, skoro nie udaje się zablokować Polsce normalnych środków budżetowych z UE, pobudzone działaniami miejscowej jurgielni ośrodki niebolszewickie w Brukseli, przypuściły kolejny szturm przeciwko Polsce. A to niezadowolona jest von der Leyen, a to Reynders, a to Jourova. Że coś tam ustalili z PAD i z PMM - nic to. Żadnych "rabatów wojennych" dla Polski nie będzie.

Ci szaleńcy są gotowi rozwalić Unię, byle doprowadzić do zmiany rządu w Polsce. I czas sobie to uzmysłowić, bowiem wszelkie kredyty zaufania udzielone tym hochsztaplerom, są funta kłaków warte.

Pisałem już o tym nie raz - delikatność w obyciu z tymi krętaczami, nie przynosi żadnych rezultatów. Złamią wszelkie ustalenia, wycofają się z każdej obietnicy, nie można się odwrócić do nich plecami, bo wbiją natychmiast w nie nóż. Jeśli ktoś ma złudzenia, że może być inaczej, niech przeanalizuje wszystko, co działo się od jesieni 2015 roku.

Mamy wciąż w rękach kilka opcji atomowych, w pierwszym rządzie odnoszących się do Funduszu Odbudowy. To my powinniśmy dziś postawić sprawę na ostrzu noża. Tak jak pisałem już kilka miesięcy temu - konkretne daty wypłaty pieniędzy, a jeśli nie, to wycofujemy się z tego mechanizmu. Tu już nie ma innej drogi, bo za chwilę będziemy płacić swoje składki i żyrować swoim budżetem pieniądze, z których korzystać oni, sami nie mogąc odebrać nawet tego, co wkładamy.

A wtedy zobaczymy, jak ten "kryzys" rozwiąże dzielna rada komisarzy ludowych, z niemniej dzielnym zgromadzeniem ludowym zwanym dla niepoznaki PE. Chciałbym zobaczyć miny tych wszystkich hiszpańskich, włoskich czy greckich inkwizytorów, kiedy okaże się, że naiwni Polacy nie będą łożyc na ich skorumpowane i zdegenerowane gospodarki.

Zabawa się skończyła! Dzisiaj to Bruksela i Berlin są pod ścianą i jeśli chcą się tak z nami bawić, to trzeba im pokazać to, co pokazaliśmy w rozgrywce wokół Ukrainy. Przyszedł czas, by skończyć się uśmiechać i trzeba twardo zagrać o swoje.

Tym bardziej, że brukselscy kombinatory już sygnalizują, że w sprawie powrotu do energetyki węglowej oraz zmian w mechanizmie ETS, będą równi i równiejsi. Innymi słowy - Niemcy - tak, Polska - nie.

Mamy sprzyjający czas - do końca 2022 prezydencję unijną sprawują Czechi i to one określają agendę Rady Europejskiej. Ale później przez półtora roku będziemy mieli trzy wrogie prezydencje (Szwecja, Hiszpania, Belgia). Te półtora roku może być dla nas po prostu tragiczne, jeśli zawczasu nie postawimy spraw we właściwym wymiarze. Jeśli ofensywnie przejdziemy przez ten okres, będziemy mieć kolejno przez rok prezydencję węgierską i polską. I ten timing wyznacza właśnie nasze perspektywy w relacjach z wrogami na froncie zachodnim. Bowiem przez od stycznia 2023 do lipca 2024 nastąpi ofensywa federalizacyjna na niespotykaną dotąd skalę. Zapowiedział to w tych dniach Scholz który wie, że wprowadzenie mechanizmów bezpośredniego podporządkowania Unii Berlinowi, jest warunkiem przetrwania snów o imperialnej pozycji Niemiec. A na tej drodze stoi tak naprawdę tylko jeden poważny na dzisiaj przeciwnik gotowy do otwartej walki - Polska.

Polska nie jest jednak samotna - ani w Unii, ani poza nią. Możemy dziś stworzyć potężną przeciwwagę dla tego planu i wygrać tę konfrontację.

Warunek jest jeden - musimy w tej walce sami zacząć wyprowadzać ciosy, a nie ciągle chować się za gardą i dawać się okładać. Do tego okładać przez zawodników, którzy od jednego, no może dwóch naszych ciosów, znajdują się na deskach.

Czas wreszcie przejść do kontrofensywy - stracić już nic więcej nie możemy, ale zyskać możemy naprawdę bardzo wiele.



Autor: Profesor Grzegorz Górski